

Marcin Wójcik
Uniwersytet Łódzki

O PRZESZŁOŚCI, WSPÓŁCZESNYM STANIE I WYZWANIACH GEOGRAFII CZŁOWIEKA

Przeszłość – jest to dziś, tylko cokolwiek dalej...
C.K. NORWID

GEOGRAFIA JAKO STRUKTURA DŁUGIEGO TRWANIA

Geografia, podobnie jak historia – siostrzana dziedzina wiedzy, zawsze wzbudzała emocje, co niewątpliwie związane było z refleksją zawartą w podstawowych pytaniach, które każdego dnia stawiają sobie liczne rzesze ludzi, tj. gdzie? – gdzie mieszkam?, gdzie żyję?, gdzie pracuję? oraz dokąd? – dokąd idę?, dokąd sięgam? Geografia rozpięta jest pomiędzy miejscami, a miejsca istnieją dopóki człowiek korzysta z daru czynienia sobie ziemi poddaną. Relacje człowieka i grup społecznych z ziemią, sposoby budowania i zamieszkiwania ziemi, prowadzą do rozważań, w których stawiamy poważniejsze pytanie – „dlaczego?”, a to jest już kwestią związaną z wyjaśnianiem rzeczywistości, jako głównego zadania powierzonego dojrzałym dyscyplinom naukowym.

Choć współcześnie żyjemy w świecie uproszczeń i redukcji ogólnego (społecznego) stanu intelektualnego posiadania, co w dużej mierze wynika z charakteru współczesnej kultury masowej, to nie brakuje również rozbudowanej refleksji filozoficznej. Nie jest łatwo do niej dotrzeć i nie jest to związane z trudem odnalezienia nośników – książek, artykułów, stron www., ale odnosi się to przede wszystkim do wysiłku przyjęcia pewnej wiedzy, a w szerszym znaczeniu wtopienia się w idee, które legły u podstaw cywilizacji człowieka. Kultura ma znaczenie, indywidualna i społeczna świadomość jej istnienia oraz wpływu na życie codzienne, a również na sacrum, leży u podstaw tożsamości grup ludzkich na różnych poziomach organizacji, jak również

na konstruowane przez ludzi instytucje, w tym również dziedziny naukowe. Kultura, jako podstawa świadomości, nadaje naszym działaniom sens i wypełnia je treścią. Dzięki niej istniejemy jako istoty refleksyjne, świadome swej historycznej i społecznej wartości. Wiedza o przeszłości pozwala krytycznie patrzeć na współczesny stan i formułować wizje rozwoju dziedziny wiedzy, w tym przypadku geografii człowieka.

W refleksyjnej analizie przeszłości, współczesnego stanu i w próbach określenia dalszych losów geografii człowieka można wyróżnić kilka dominant problemowych, które wyznaczają ciąg przemysłów autora¹.

W przeciągu ostatnich 20 lat jeśli nie zmieniło się wszystko, to zmieniło się na tyle dużo, że sytuacja wymaga głębokiej refleksji nad kondycją geografii człowieka, a bez wahania można również napisać o jej głębokim kryzysie. Choć konstrukcje nośne – wydziały, instytuty, zakłady, utrzymują jeszcze gmach geografii w pionie, to wewnątrz zostało poddane gwałtownej i niezrozumiałej rewitalizacji, której cechą jest strach przed użyciem nazwy „geografia”. Otoczyły nas systemy, które funkcjonują we własnym rytmie, często poza logiką życia i akademickiego kształcenia. Słowo system zastąpiło wszystkie inne uczelniane relacje społeczne – system oceny studenta i pracownika, system motywowania, system promocji, zarządzania i obsługi, system punktacji, system krajowych ram kwalifikacji.

Gdzie w tym wszystkim jest geografia? Czy wśród imitacji i sezonowych mód jest jeszcze miejsce na rozmowę o wartościach, które legły u podstaw jej rozwoju? Obserwując dekonstrukcję kluczowych pojęć zastanawiam się, czy dziedzinę tę zawsze cechowała marginalizacja, marazm, kompleks niższości, czy sytuacja ta jest specyficzna tylko dla tej części świata, dla czasu, który teraz przeżywamy. **Istotne dla próby opisanego stanu dziedziny wiedzy jest stwierdzenie, że nauka nie istnieje poza społeczeństwem.** Kondycja nauki, tak jak kondycja edukacji, samorządu, wymiaru sprawiedliwości, itd. jest pochodną kondycji społecznej. Kryzys nauki, jako zestawu utrwalonych wartości, jest w rzeczywistości kryzysem wartości wyznawanych w społeczeństwie. Geografia słabo się obecnie „sprzedaje”, a owinięta w promocyjne opakowanie przynosi nieco lepszy zysk. Jaką cenę przyjdzie za to zapłacić w długim czasie? Refleksja taka dana jest nie-licznym (ujawnionym), którzy po stronie strat zapisują rozpad wspólnoty opartej na tych samych wartościach, dezintegrację przedmiotową, utratę specyfiki szerokiego wykształcenia, oderwanie od tradycji, zanik podmiotowości i wiele innych konsekwencji, z którymi będzie się musiało zmierzyć kolejne, młodsze pokolenie. **Planowanie w jednostkach geograficznych ma tę cechę, że nie wychodzi poza horyzont czasowy kilku lat, co zazwyczaj związane jest z kadencyjnością**

¹ Zostało podkreślone odpowiednim wyróżnieniem.

władz. Natomiast niezależnie od dynamiki przemian współczesnego świata cele powinno określać się na najbliższe lat 20. Brak takiej strategii rozwoju, niezmienniej w swych zasadniczych założeniach przez kolejne kadencje władz, sprawia, że działania koncentrują się sprawach bieżących, głównie rozdmuchanej do granic możliwości biurokracji oraz bardziej na zarządzaniu niż rządzeniu.

Pesymizm „tu i teraz” można potraktować, jako objaw słabości, niemocy wobec braku realnych szans na likwidację patologii, co oczywiście nie oznacza podejmowania prób reform niewydolnego systemu. Z drugiej strony na każde zjawisko społeczne (kulturowe), a takim jest nauka, można spojrzeć w długim czasie. W przypadku geografii jest to czas tak długi, jak długa jest cywilizacja człowieka. W wielu przypadkach analiza czasu długiego obejmuje okres modernizmu, kiedy stworzone zostały podstawy „naukowości” dyscyplin, zwłaszcza pręźnie rozwijających się nauk przyrodniczych. W ujęciu tym koncentrujemy się zazwyczaj na próbach identyfikacji różnych zjawisk powiązanych ze sobą przyczynowo-skutkowo, tworzących pewne modele (paradygmaty) różniące się podstawami filozofii wiedzy i następujące po sobie w określonym porządku, który w szerokim sensie można podzielić na okres premodernistyczny, modernistyczny i postmodernistyczny. Choć rozwój geografii jako odrębnej dziedziny wiedzy można przedstawić w takim bardzo uogólnionym ciągu, to należy zdawać sobie sprawę, co czynimy niestety stosunkowo rzadko, że jej dzieje są znacznie dłuższe. Można zaryzykować stwierdzenie, że geografia wywodząc się wprost z filozofii należy do sfery wiedzy pierwotnej, a tym samym przypisanej do całościowego spojrzenia na rolę człowieka w świecie.

Geografia jako jedna z najstarszych dziedzin wiedzy istnieje w zmieniających się uwarunkowaniach naturalnych i kulturowych. Jej ważną cechą jest zawieranie w sobie składnika zarówno wiedzy potocznej jak i usystematyzowanej. Geografem jest ktoś, kto zgłębia wiedzę o świecie i zastanawia się nad określeniem pewnych prawidłowości w nim występujących. Geografem jest również każdy człowiek, który używa wiedzy geograficznej (mniej lub bardziej świadomie) w sytuacjach potocznych. Geografia od zarania dziejów stanowiła pewien punkt widzenia świata, którego cechą było określenia relacji człowieka z naturą, w szerszym rozumieniu z podłożem jego działań, którym jest ziemia. Antropocentryzm – punkt widzenia, który w dziejach geografii występował z różną siłą, leżał u podstaw uformowania się jej jako odrębnej dyscypliny nauk. **Geografia narodziła się jako geografia człowieka, bo to człowiek i cywilizacja, którą wytworzył na określonym podłożu, od początku stanowiła oś problemową w rozważaniach o świecie.** Podział geografii na fizyczną i społeczno-ekonomiczną jest stosunkowo krótki i jest efektem oddziaływania na geografię metodologii pozytywistycznej, w której podmiot,

czyli człowiek, poddany został redukcji w wyniku ujednolicenia wzorca teoretyczno-metodologicznego i ostatecznie zaklasyfikowania geografii do rodziny nauk matematyczno-przyrodniczych.

Moim zdaniem geografia jest dyscypliną naprzemienną, tzn. jej rozwój jest historią wzlotów i upadków, co można obserwować w dłuższych i krótszych cyklach. W cyklach długich związane jest to z falami cywilizacyjnym, epokami, które w mniejszym bądź większym stopniu zwracają uwagę na antropocentryczny charakter rzeczywistości. Ocenę taką można przeprowadzić z równie długiej perspektywy czasowej (100–200 lat). W cyklach krótkich jej kondycja zależy w dużym stopniu od koniunktury na wiedzę geograficzną, co jest pochodną kształtowania w społeczeństwie określonych postaw i wartości. Zależy ona w dużej mierze od bieżącej polityki edukacyjnej, historycznej oraz, co rzadko jest podkreślane, od rangi samej polityki geograficznej, czego nie można mylić z polityką przestrzenną (jest ona jednym z elementów polityki geograficznej). **Polityka geograficzna jest bowiem jednym z elementów kształtowania świadomości społecznej w zakresie wiedzy o „miejscu” lub pewnym dziejowym „umiejscowieniu” ludzi połączonych różnymi więzami, co można rozpatrywać w różnych kontekstach przestrzenno-kulturowych i ekologicznych (cywilizacje, wspólnoty narodowe, regionalne i lokalne).** Edukacja geograficzna, w tym rola geografii w szkole i w uniwersytecie, stanowi narzędzie jej wprowadzania i kształtowania. Samą rolę edukacji geograficznej, jej rangę i zakres formalnego (instytucjonalnego) oddziaływania, można uznać jako wskaźnik kondycji geografii.

Żywotność geografii człowieka wzrasta w pewnych okresach, które można nazwać ogólnie okresem niepokojów. Warto zwrócić uwagę jak wielką rolę pełniła ona na przełomie XIX i XX w., kiedy narody europejskie stanęły do wyścigu o prymat na innych kontynentach, oraz w okresie „zimnej wojny”. Ogłoszenie końca historii i końca geografii tuż po zakończeniu „ziemnej wojny” okazało się przedwczesne. Globalizacja, unionizacja miała utrzymać świat w określonych ramach, tak jakby zapomniano, że nic nie jest dane raz na zawsze, a oficjalną narracją stały się tezy o multikulturalizmie. O geografii zaczynamy sobie przypominać, kiedy zbliżają się do nas niepokojące fale zagrożeń. Geografia pojawia się kiedy i za naszymi granicami wybucha wojna i wracają demony, o których istnieniu już zdążyliśmy zapomnieć. Geografia wraca do łask, kiedy ludzie szturmują granice, a na liniach, które miały być teoretyczne ustawiane są obecnie kolejne mury. Geografia staje się ważna w obliczu zagrożeń zaspokojenia potrzeb żywnościowych, bezpieczeństwa i w obliczu innych czynników burzących podstawy ludzkiej egzystencji. Dobrym przykładem jest Polska, gdzie geografia pełniła ważną rolę w rozmyślaniach o przyszłym kształcie przestrzeni narodowej, przybliżała wiedzę o regionach, tworzyła podstawy

unifikacji i spójności terytorialnej. Dobrze wykształcony geograf, świadomy zalet wiedzy i umiejętności, które posiada, jest typem ekspertem (rzadkim), który w wielokontekstowy sposób potrafi wyjaśnić rzeczywistość posługując się swoistym „współczynnikiem przestrzennym”. Geografia człowieka używa dominanty koncepcyjnej, w której zwraca uwagę na szczególną rolę podłoża (niezależnie od ram pojęciowych – przestrzeń, środowisko, krajobraz) w kształtowaniu losów cywilizacji, państw, miast i regionów oraz potrafi zastosować tę wiedzę w przewidywaniu i planowaniu struktur przestrzennych. **Inaczej rzecz nazywając, kluczową funkcją geografii człowieka jest dostarczanie wielorakiej wiedzy o sposobach, w który człowiek jako istota społeczna zajmuje i zamieszkuje ziemię, o formach które stwarza i relacjach zachodzących pomiędzy nim a warunkami podłoża w kontekście przestrzennym.**

Reasumując część rozważań należy podkreślić, że przyszłość geografii człowieka nie zależy wyłącznie od samych geografów, choć ich świadomość i praca pełnią ważną rolę w kreowaniu wizerunku, pozycji i treści geografii człowieka, ale w równym stopniu od społecznego otoczenia, w którym żyjemy (cywilizacji). Niewątpliwie charakter epoki i charakter społecznego tworzenia rzeczywistości określa również kształt i kondycję różnych dziedzin społecznych i humanistycznych. Tradycja rozwoju geografii człowieka i jej historyczne „falowanie” pokazuje, że siła (pozycja) tej dyscypliny, wyrażona autonomią (niezależnością od innych) warunkowana jest dwoma współzależnymi czynnikami. Po pierwsze geografia człowieka musi być związana z filozofią (człowieka), co decyduje o jej dojrzałości teoretyczno-metodologicznej oraz relacjach z innymi dyscyplinami. Silna świadomość teoretyczno-metodologiczna geografii człowieka stwarza sytuację jej równoprawności do formułowania istotnych wniosków w interpretacji życia społecznego i gospodarczego, tak jak czyni to współcześnie socjologia, politologia i antropologia kulturowa. Drugim czynnikiem jest zainteresowanie geografii człowieka szeroko rozumianą kulturą. Stwarza to możliwość pogłębionej interpretacji rzeczywistości, a odrębność naszej dziedziny kształtowana jest w oparciu o badania związku kultur (cywilizacji) z podłożem (fizyczna rama funkcjonowania) w różnych kontekstach przestrzennych i środowiskowych. Moim zdaniem czynniki te decydowały o istnieniu geografii jako struktury „długiego trwania”. Trwanie geografii zależy od tego czy jest ona istotna dla społeczeństwa jako jedna z tych, która wyjaśnia mechanizmy jego funkcjonowania i zmienności. Mam nadzieję, że pójdzie ona tą drogą, a nowoczesne narzędzia i techniki pozostaną w jej służbie i nie będą stanowiły wygodnego pola do ucieczki od istoty dziedziny, tak jak miało to miejsce w okresie rewolucji ilościowej, a obecnie rewolucji informatycznej. W większym stopniu zauważają to inne dziedziny nauki, zwłaszcza te,

które dostrzegły rolę przestrzeni w kształtowaniu zjawisk społeczno-kulturowych, niż sami geografowie. Główną tego przyczynę upatruję w wykształceniu geografów człowieka, gdzie małą uwagę przywiązuje się do przedmiotów humanizujących. Ich wprowadzenie do podstawowego kanonu kształcenia (np. geografia kultury, geografia humanistyczna, filozofia przestrzeni, geografia cywilizacji) powinno być jednym z priorytetów zmian programowych.

TEKTONIKA GEOGRAFII CZŁOWIEKA

Geografia jaką znamy współcześnie, i jaką była od początku istnienia, ma pewną cechę, którą jest duże zróżnicowanie problemowe i metodologiczne. Ambicje geografii do całościowego opisu świata lub jego części (regionów) skłaniały geografów do rozmyślań o metodzie, którą można było to zrobić, a tym samym zawierały w sobie zawsze pewne założenie redukcjonistyczne. Charakter opisu i interpretacji był i jest pochodną przyjętej metodologii, co sprawiało, że problem rozważań stawiany był w określonym kontekście i rozwiązywany za pomocą zestawu specjalnie dobranych narzędzi. Z charakteru redukcji narodziły się różne wizje geografii. Pierwotną metodą geografii był opis, mniej lub bardziej systematyczny, co w dużej mierze zależało od samoświadomości geograficznej uczonego, zwłaszcza w zakresie znajomości dokonań poprzedników. Z biegiem czasu przyjmowano bardziej wyrafinowane metody pracy, których komplikacja i zaawansowanie było współzależne z pogłębiającą się specjalizacją, zwłaszcza branżową.

„Tektonika geografii człowieka” jest w moim rozumieniu pewną metaforą, która opisuje kształt geografii, jej morfologię i funkcje, jako następstwo dawnych i współczesnych dynamicznych procesów wewnętrznych, w samej dyscyplinie, i zewnętrznych, pochodzących ze środowiska. Używając tego pojęcia zwracam uwagę na coś, co zawsze charakteryzowało geografię człowieka, co zdecydowało ostatecznie o ukształtowaniu się jej jako dziedziny badań naukowych. **Cechą tą były różnego typu wewnętrzne napięcia jako przejaw konkurencyjnych wizji rozwoju geografii człowieka, a tym samym orientacji teoretyczno-metodologicznych oraz napięć zewnętrznych wynikających z utrzymywania lub utraty pola autonomii dyscypliny.** Przypatrując się rozwojowi myśli geograficznej i wyprowadzając z tych obserwacji pewne uogólnienia, prawidłowości, można zaryzykować stwierdzenie, że napięcia w geografii, odpowiadały za **napędzanie mechanizmu jej twórczego rozwoju.** Napięcia, wewnętrzne tarcia, doprowadziły do uformowania się geograficznych „krajobrazów myślenia”. Ta swoista geograficzna dialektyka, choć często przedstawiana jest jako źródło słabości dyscypliny, była i jest jed-

nocześnie podstawą merytorycznych poszukiwań, nowych spojrzeń na kluczowe pojęcia wokół których geografia zbudował swą odrębność przedmiotową – przestrzeń, krajobraz i środowisko. Podstawowym warunkiem intelektualnego postępu dyscypliny jest jednak zawsze silna samoświadomość teoretyczno-metodologiczna, a tym samym autonomia przedmiotowa względem innych dziedzin oraz gruntowne przygotowanie w postaci odrębnych studiów (jakość warsztatu badań geografa). Inaczej mówiąc siła i mądrość geografii jest w rzeczywistości siłą i mądrością samych geografów.

Warto zwrócić uwagę, że napięcia na tle wizji dyscypliny ujawniały się od początku jej istnienia, od okresu starożytnego począwszy, kiedy zaczęto formułować jej naukowe podstawy. Najbardziej jaskrawym przykładem sporu, który zdecydował w dużej mierze o dalszych losach geografii były różnice pomiędzy geografiami Strabońską i Ptolemejską. Wizje geografii zawarte w dziełach uczonych ujawniły krystalizujący się przez kilka wieków spór o zasadniczy cel badań geograficznych. **Obie wizje łączyły aspekt poznawczy z utylitarnym, co wyrażało dwie najważniejsze, również współcześnie, funkcje geografii, tj. funkcję kognitywistyczną (w tym edukacyjną) oraz funkcję praktyczną.** Strabon widział geografii przede wszystkim jako dyscyplinę syntetyzującą wiedzę o regionach świata i oprócz funkcji poznawczych jej istotna rola polegała na ocenie potencjału obszarów dla realizacji celów politycznych, strategicznych, wojskowych. Geografia Strabońska była powiązana z historią, a ważnym jej elementem było umiejscowienie wydarzeń (dziejów) w określonym środowisku przyrodniczym i kulturowym. Ptolemeusz sformułował natomiast podstawy geografii w bardziej ścisły sposób i widział ją jako dyscyplinę o konstruowaniu przedstawień kartograficznych. Istotne dla takiej wizji było umiejscowienie obiektów geograficznych na mapach, co porządkowało informację o miejscach w relacji do innych miejsc i obiektów. Geografię Ptolemejską można traktować jako początek rozwoju tej dyscypliny w postaci systematycznego badania Ziemi oraz jej sfer.

Istotny z punktu widzenia dalszego rozwoju dyscypliny był dualizm dalece odmienny od podziału, który współcześnie kształtują oblicze geografii, czyli obecne rozróżnienie na geografii fizyczną i geografii społeczno-ekonomiczną. **Wewnętrzne napięcie w geografii przez wieki kształtowało się w oparciu o punkty widzenia, które można opisać jako spór zwolenników ujęcia regionalnego i atrybutywnego.** W pierwszym ujęciu istotą badań jest próba podziału powierzchni Ziemi na obszary o odmiennych cechach morfologicznych, funkcjonalnych i społecznych (nie wnikam tu w dalsze napięcia jako odzwierciedlenie namysłu na podstawami delimitacji i szczegółowymi metodami opisu). W ujęciu drugim uwagę zwraca się na określoną kategorię zjawisk (sfera) oraz jej związki z innymi kształtującymi ziemskie krajo-

brazy. Podział ten doskonale scharakteryzował Verenius, który widział geografę jako komplementarny układ: *Geographia Universalis* (Geografia powszechna) oraz *Geographia Specialis* (Geografia regionalna). Znamienne w tym podziale jest wskazanie na specjalizacje geografii wynikające z podziału Ziemi na części. Współcześnie taki podział na specjalności geograficzne, w przeciwieństwie do podziału wynikającego z ujęcia atrybutywnego, został prawie całkowicie zarzucony. Zakłady naukowe (lub inne formy organizacji badań i dydaktyki) bardzo rzadko organizują się w odniesieniu do specyfiki i zainteresowań regionalnych, np. Zakład Geografii Skandynawii czy Geografii Australii. Często piszemy o przejmowaniu pola zainteresowań geografii człowieka (i szerzej geografii) przez dyscypliny pokrewne. **Spadek zainteresowania geografiami regionalną staje się obecnie również przyczyną regresu merytorycznego i instytucjonalnego, gdyż w tym zakresie mocną pozycję zajęły studia politologiczne i kulturoznawcze.** Osłabianie pola badawczego geografii człowieka i „wypychanie” nas z wielu tematów dotyka w równym zakresie specjalizacje wynikające z podziału dyscypliny według ujęcia atrybutywnego jak i regionalnego.

Dualizm wizji geografii z całą mocą objawił się w geografii klasycznej, która wbrew wielu późniejszym interpretacjom miała niewiele wspólnego z genezą podziału na badania przyrodnicze i kulturowe. Humboldt i Ritter – antenaci geografii naukowej – w równym stopniu widzieli ją jako dyscyplinę, której przyświeca wyjaśnienie zjawisk ziemskich (tellurycznych) w ujęciu jak najbardziej szerokim, tzn. w odniesieniu do całości, którą jest Ziemia. **Zasadniczy podział polegał na różnej ocenie roli człowieka w środowisku, co było funkcją sporu o naturę świata wynikającą z pierwszych rysujących się różnic pomiędzy naukami ścisłymi (przyrodniczymi) i humanistycznymi.** Pół wieku później, na łonie antropogeografii (geografii człowieka), dualizm tej objawił się w postaci biologicznej interpretacji Ratzla i społecznej Vidala de la Blache. W podziałach tych należy szukać genezy współczesnego sporu pomiędzy podejściem (orientacją) pozytywistyczną i humanistyczną, choć oczywiście podział ten nie oddaje wszystkich kontekstów różnic, które charakteryzują obecnie geografów człowieka.



Ryc. 1. „Geograf” – obraz Jana Vermeera (II poł. XVII w.)
W zbiorach Städelches Kunstinstitut we Frankfurcie
Źródło: w domenie publicznej

Głównym motywem dzieła jest naukowiec (Geograf) przy pracy.

Treść płótna doskonale oddaje charakter złożonej pracy intelektualnej Geografa – pomiędzy studiami kameralnymi (tu przy obliczeniach kartograficznych), a refleksją nad rzeczywistością i otoczeniem (teren).

W tabeli poniżej ukazano różne opozycje, które obecnie charakteryzują różnice zdań pomiędzy geografami człowieka. Oddają one charakter występujących napięć, a jednocześnie uświadamiają ogromną różnorodność teoretyczno-metodologiczną. Sformułowane opozycje nie wykluczają oczywiście możliwości pośrednich, co często jest podstawą rozwoju ujęć eklektycznych. **Różnorodność ta jest przyczyną niestannego metodologicznego „wrzenia”, w wyniku, którego powstają rozmaite kombinacje koncepcyjne na osi kontinuum, którego krańcowe opcje reprezentuje geograficzny radykalizm (pewnej opcji) i geograficzna konsilienta.**

Świadomość wszelkich elementów, które nas różnią jest bardzo ważnym czynnikiem geograficznej tożsamości. Odmienne poglądy nie mogą bowiem nas zwolnić z wzajemnego przyjęcia wiedzy o podstawach naszej pracy. **Moim zdaniem próba pokonania napięć i zamknięcie**

się geografii człowieka w jednej opcji prowadzi do dezintegracji i osłabienia pola poznawczego a w konsekwencji zbliżenie tej części dyscypliny, do którejś z nauk pokrewnych (wzorcowych). Odrzucenie, pozbycie się tego napięcia jest wygodne, ale prowadzi do „bezpiecznego” naśladownictwa innych dziedzin, a jedynym elementem różnicującym jest koncentracja na sferze narzędziowej, np. analizie przestrzennej (dziś funkcję tą spełnia GIS), co nie stanowi już o naszej bezkonkurencyjności wobec przedstawicieli innych nauk, którzy opanowali te techniki. Utrzymanie napięcia, które wyraża nasze wewnętrzne bogactwo, jest podstawą twórczego niepokoju i dalszego rozwoju myśli w geografii człowieka, powracania do źródeł dyscypliny i poszukiwania kontynuacji dualizmu, gdzie każda z wizji geografii spełniała określoną funkcję na rzecz całości. Brak wewnętrznego napięcia stanie się zgodą na utratę autonomii na rzecz zależności, a tym samym geografia człowieka będzie jedynie dziedziną pomocniczą dla innych, bardziej świadomych swej metodologicznej i społecznej wartości.

Tab. 1. Przykładowe napięcia teoretyczno-metodologiczne w geografii człowieka

Regionalność	Atrybutywność
Całość	Część
Przestrzeń	Czas
Miejsce	Przestrzeń
Jednostka	Społeczeństwo
Procesy	Statyka
Mikro	Makro
Relacje	Obiekty
Jakość	Ilość

Źródło: opracowanie własne.

Geografia, zwłaszcza geografia człowieka, którą charakteryzuje obecnie większy namysł nas podstawami teoretyczno-metodologicznymi niż geografii fizyczną, nie powinna unikać dyskusji o swej własnej naturze i odmienności wobec dyscyplin pokrewnych. W przyszłości należy dbać o zrównoważony rozwój różnych pól badawczych geografii człowieka, bo odpowiadają im jednocześnie różne społeczne funkcje (głównie poznawcza i praktyczna). Dyskusja podtrzymująca napięcia w obrębie geografii człowieka jest warunkiem utrzymania jej niezależności. Efektem twórczego napięcia powinien w dalszym ciągu być metodologiczny dualizm, który legł u podstaw dyscypliny i utrzymywał się na różnych etapach jej rozwoju, co współcześnie opiera się głównie na różnicach pomiędzy pozytywistycznymi i humanistycznymi wzorcami badawczymi. Tworzą one komplementarny model funkcjonowania geografii człowieka.

DYSKUSJA

Tadeusz Strykiewicz

Może też odniosę się do tych „napięć”, dlatego że dla mnie dyskusja na temat napięć, które tu były przedstawione nie jest niczym nowym. Natomiast, ja bym dodał do owych napięć jeszcze dwa dodatkowe, które tutaj nie zostały wymienione, albo o których była mowa w sposób pośredni. Pierwsze z nich (wracam tutaj jeszcze do poprzedniej sesji) dotyczy „napięcia” między nastawieniem na doraźne projekty, ekspertyzy, bieżącą reakcją na pojawiające się wyzwania ze strony otoczenia a potrzebą tworzenia szkół naukowych (to drugie wymaga perspektywy długookresowej). Rodzi się pytanie, czy obecny system, to nastawienie, o którym była mowa, „przerzucanie się” z jednego projektu na drugi co trzy-cztery lata, podejmowanie tematów, na które akurat w danym momencie jest popyt – czy to umożliwia wykształcanie się szkół naukowych?

Drugie „napięcie” związane jest z postulatem, że powinniśmy wzbogacać aspekt teoretyczny geografii m. in. w kształceniu naszych doktorantów. Przyznam się, że patrzę na to w sposób czysto pragmatyczny, w kontekście realizacyjnym. Kiedy bowiem wrócę na uczelnię, będę widział ankiety tych studentów i doktorantów (a jest ich większość), którzy domagają się ograniczania tego typu zajęć, a zwiększania liczby zajęć praktycznych. A więc pojawia się kolejne napięcie pomiędzy naszymi „pobożnymi życzeniami”, a tą rzeczywistością, z którą spotykamy się na uczelni. Przecież zmniejszenie liczby zajęć poświęconych problematyce teoretycznej na studiach doktoranckich wynika najczęściej z dążeń i działań właśnie tej grupy, do której owe zajęcia miały być adresowane.

Jerzy Runge

Ja mam tylko jedną drobną uwagę do Pana Profesora M. Wójcika, bo w jego zestawieniu „napięć” niektóre wydają mi się trochę – jak tu określić? – pozorne. Jeżeli mówimy o przeciwstawianiu statyki i dynamiki, to nie do końca tak jest. W wielu badaniach punktem wyjścia jest statyka, z której przechodzimy do badania dynamicznego. Nie ma wtedy opozycji jednego wobec drugiego. To tylko taka drobna uwaga.

Andrzej Suliborski

Przedstawione artykuły prof. P. Śleszyńskiego i prof. M. Wójcika w jakiś sposób się uzupełniają. Pierwszy z nich jest wnikliwą analizą uwarunkowań zewnętrznych (środowiska) i wewnętrznych funkcjonowania geografii, jej obecnego stanu rozwoju oraz podał propozycję strategii i działań, które powinniśmy podjąć, aby zmniejszyć zagrożenia i wzmocnić pozycję geografii pośród innych nauk. Przedstawione przez Pana inicjatywy i pomysły są w moim przekonaniu bardzo trafne i niezwykle cenne. Problem leży tylko w kwestia naszej woli ich szczegółowego rozwinięcia, a następnie konsekwentnej realizacji, z czym jak wiem do tej pory było bardzo trudno. Zgadzam się z Panem profesorem, że na sytuację w jakiej od kilkudziesięciu lat znajduje się polska nauka a właściwie jej redukcję mamy ograniczony wpływ, natomiast mamy wpływ na własne wybory i działania w obrębie naszych geograficznych struktur i organizacji i z tego niewątpliwie możemy skorzystać.

Bardzo interesująca i warta szerszego przedyskutowania, jest przedstawiona propozycja podziału geografii oparta na kryterium podstawowych różnic metodologicznych na cztery subdyscypliny: fizyczną, społeczno-ekonomiczną, humanistyczną i stosowaną, (ryc. 1). Myślę, że szczególnie istotne jest tutaj wyraźnie odróżnienie badań podstawowych – przypisanych trzem pierwszym geografiom od badań praktycznych – geografia stosowana i zaliczenie jej do nauk technicznych.

Zwrócił pan uwagę również na to, że młodszy koledzy powinni zapoznawać się i odwołać do opracowań naszych poprzedników (antenatów), a nie tylko cytować współczesne prace. W zupełności zgadzam się z tym postulatem z dwóch powodów; po pierwsze stanowi to wyraz ciągłości pokoleniowej myśli geograficznej (jej długiego trwania), po drugie współcześnie „odkrywane” zjawiska i procesy w znacznej części były już opisane często przez inne słowa i terminologię. Krótko mówiąc wiele myśli i stwierdzeń dotyczących środowiska, zjawisk i procesów, uważanych dzisiaj za co najmniej nowatorskie, zostało już wcześniej wyrażonych i sformułowanych przez naszych antenatów. Słabością geografii polskiej jest z jednej strony bezkrytyczna adaptacja na grunt polski koncepcji opisujących zjawiska i procesy zachodzące w zupełnie innych uwarunkowaniach środowiskowych; politycznych, społecznych, historycznych i gospodarczych, (np. bezkrytyczne stosowanie koncepcji *bazy ekonomicznej* w sytuacji funkcjonowania gospodarki nakazowo-rozdziałowej), z drugiej strony przyjmowanie terminów nowych, najczęściej anglojęzycznych, których treść niemal nie różni się niczym od terminów wcześniej stosowanych (np. *suburbanizacja* – *urbansprawl* – *strefa podmiejska*).

Artykuł prof. Wójcika jest z kolei autorską refleksją dotyczącą filozofii geografii jako nauki jej sensu, znaczenia dla kultury i trwania w perspektywie historycznej. Do opisu rozwoju i trwania geografii użył

metafory „napięcia” stawiając tezę o tym, że one były od początku geografii poprzez jej całe dzieje aż do czasów współczesnych i stanowią motor rozwoju naszej dyscypliny. Jest tutaj jednak problem o skali (natężenia) tych „napięć”, od której zależy czy geografia rozwija się czy też stagnuje. W mojej ocenie jesteśmy w fazie „napięć” stymulujących destrukcję i recesję geografii jako całość.

Ten metaforyczny opis geografii doskonale uzmysławia to, co odróżnia naukę – geografię od tego, co nią nie jest, a jest jedynie zastosowaniem geografii w praktyce, tak jak np.: gospodarka przestrzenna, geoinformacja, turystyka, studia regionalne itp. Na ten problem zwrócił również uwagę w swoim podziale geografii prof. Śleszyński. Do siły naukowości geografii powinniśmy się odwoływać bez względu jakimi badaniami się zajmujemy i w ramach jakich subdyscyplin działamy. Myślę, że wykorzystana przez pana Wójcika metafora „napięć” jako źródła procesu zmian (falowania) w geografii dobrze je opisuje w perspektywie długiego trwania naszej nauki.

Chciałem także zwrócić uwagę, że zarówno w tych dwóch ostatnich wystąpieniach, jak i poprzednich, bardzo często, mimo, że zajmujemy się geografią społeczno-ekonomiczną, mówimy o geografii i problemach, które dotyczą całej naszej nauki. Utwierdza mnie to w przekonaniu, że istniejące więzi między subdyscyplinami geograficznymi nie mają tylko charakteru organizacyjnego, ale są one uwarunkowane odrębnością teoretyczno-metodologiczną całej geografii i że nauka ta odkrywa świat człowieka, który nie jest możliwy do odkrycia przez inne dyscypliny naukowe.

Podsumowując tę sesję, chcę podkreślić, że najbardziej mi zależało na wystąpieniach kolegów z pokolenia najmłodszego i że wystąpienia te nie zawiodły moich oczekiwań. Myślę, że jest to dobry prognostyk i nadzieja na zmiany, pojawiło mi się jakieś światełko w tunelu, które mogą wzmocnić geografię.

Na koniec zwracając się do prof. Bańskiego stwierdzam jako członek Komitetu Nauk Geograficznych to nie jest tak, że Komitet prowadzi do rozbicia geografii, a wręcz odwrotnie. Wszystkie działania, które były podejmowane do tej pory idą w kierunku jej scalenia i poprawy sytuacji geografii w strukturze nauki polskiej i w systemie edukacji. Zgadzam się z prof. Śleszyńskim, że działania KNG i PTG powinny być zintegrowane i nie jestem w tych poglądach odosobniony. Problem działań zintegrowanych, o których wiemy, że takie powinny być, ma charakter społeczno-organizacyjny, a nie ideowy. Obie te organizacje w gruncie rzeczy reprezentują geografię i działają na rzecz jej dobra, przy zachowaniu swojej podmiotowości i odrębności statutowej, a współpraca ta faluje i zależy od ludzi. Zgadzam się z prof. Bańskim, że jedną z cech naszej geografii jest to wzorowanie się głównie na geografii anglosaskiej. Trudno się tutaj dziwić, gdyż jest to najbardziej na

świecie twórcza geografia, która wnosi nowe koncepcje i idee do naszej nauki. W absorpcji tych idei nie widzę nic złego a wprost przeciwnie uważam, że przenoszenie ich na grunt polski stanowić może zaczyn do tworzenia koncepcji własnych. Niestety tak nie jest, w większości idee te przenoszone są na grunt polskiej geografii bez głębszej refleksji i adaptacji do specyfiki środowiska naszego życia. Ja nie mówię, że wymyślenia czegoś absolutnie nowego, ale dołożenia czegoś nowego. Znacznie lepiej niż w sferze koncepcji i idei, jest w zakresie przejmowania i modyfikacji do polskich warunków metod badań. Mam nadzieję, że problem rozwoju teoretycznego geografii ulegnie poprawie i pokładam tu nadzieję zwłaszcza w pokolenie najmłodszym.

DYSKUSJA GENERALNA

Tadeusz Stryjakiewicz

Moim zdaniem, dla rozwoju geografii bardzo istotne są kwestie instytucjonalne. Gdybym miał powiedzieć o czym za mało rozmawialiśmy, to właśnie na te kwestie bym zwrócił uwagę. Przykładowo, dla mnie istotna byłaby odpowiedź na pytanie: dlaczego przedstawiciele młodszego pokolenia geografów (które tu jest nieobecne) wybierają udział w kongresach sekcji polskiej Regional Studies Association lub Towarzystwa Urbanistów Polskich, a nie w Kongresie Geografów Polskich? Albo inne: dlaczego Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN jest postrzegany jako ta instytucja, która lepiej reprezentuje interes geografii społeczno-ekonomicznej (dodam: i gospodarki przestrzennej) niż Komitet Nauk Geograficznych? Myślę, że dobrze byłoby następnym razem zorganizować podobne spotkanie z najmłodszą generacją geografów – na zasadzie międzypokoleniowej dyskusji, a nawet pewnej konfrontacji poglądów. Takiej międzypokoleniowej otwartej dyskusji niewątpliwie nam brakuje.

Na koniec wróć jeszcze do kwestii stosunku geografii do innych nauk. Wydaje mi się, że dużo mówiliśmy o relacjach geografii z naukami ekonomicznymi, naukami przyrodniczymi, socjologią, a niemal zupełnie zapomnieliśmy o historii. W kontekście tego, o czym mówił Profesor Liszewski to też jest ważna sprawa, gdyż sądzę, że często mamy wspólny interes. Było tak na przykład wtedy, kiedy zmniejszano liczbę godzin lekcyjnych geografii i historii w szkołach; szkoda, że wówczas aktywnie nie wsparliśmy historyków w ich działaniach protestacyjnych. Ponadto, historykom udało się wywalczyć, aby baza bibliograficzna ERIH (*European Reference Index for the Humanities*) była brana pod uwagę w ocenie parametrycznej jednostek naukowych. Myślę, że wtedy też należało iść wspólnym frontem, gdyż byłoby to korzystne dla geografii społeczno-ekonomicznej (napisałem do Komitetu Nauk Geograficznych list w tej sprawie, ale on dopiero będzie pewnie rozpatrywany; to jest grubo za późno). Myślę także, że geografia (społeczno-

-ekonomiczna) powinna być włączona w Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, który naukom humanistycznym udało się przeforsować, a nas też tam nie ma. Są to przykłady deficytu działań instytucjonalnych, na które w przyszłości powinniśmy z pewnością zwracać większą uwagę.

Przemysław Śleszyński

W kwestii rozpraszania organizacyjnego, które przywołano w dyskusji. Może nie dość mocno to wyartykułowałem w swoim referacie, ale chodziło mi o to, że my jako społeczność geograficzna rozpraszamy się pod względem publikacji wyników w bardzo wielu, zbyt wielu czasopismach i seriach wydawniczych oraz że w ten sposób nie szanujemy swojego bardzo znaczącego dorobku. Jestem przekonany, że w Polsce jest konieczna koncentracja wysiłków wydawniczych na kilku tytułach, które mogłyby z tego powodu wychodzić znacznie częściej, ale to wymaga myślenia o wspólnym interesie i nawet czasem przełamywania jednostkowych ambicji. Nie ma moim zdaniem innego wyjścia, niż podjęcie pewnej próby wyłonienia wiodących oraz kluczowych tytułów z tych co są i do których będziemy wysyłać najlepsze nasze materiały, a następnie będziemy je skutecznie promowali. Jest kilka takich czasopism, które mają ugruntowaną, jeszcze przedwojenną tradycję na polskim rynku, są też czasopisma dobrze rozpoznawalne za granicą, na co są choćby dowody empiryczne związane z cytowaniami i bibliometrią, nie tylko tymi nowymi, ale może nawet bardziej historycznymi. Nie jest tajemnicą, że takim czasopismem jest *Geographia Polonica*, która w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku była według wiarygodnych zestawień Chauncy'ego Harrisa jednym z najczęściej cytowanych czasopism geograficznych na świecie, obok *Economic Geography*, czy brytyjskiego *Transactions of the Institute of British Geographers*. To brzmi dziś zupełnie niewiarygodnie, ale tak było. W każdym bądź razie, jest to nasza najlepsza tradycja, którą powinniśmy szanować. Podobnie można mówić o niedocenianych *Przeglądzie Geograficznym* i *Czasopiśmie Geograficznym*, które zawsze miały charakter ogólnopolski i w których ukazywały się najważniejsze rodzime teksty geograficzne. Jeśli chodzi jeszcze o *Geographia Polonica*, to mogę ujawnić, nie jest to tajemnicą, że złożono wniosek o ewaluację na listę JCR, czyli popularnie mówiąc o wejście na listę filadelfijską. Jeśli sobie nawzajem nie pomożemy w tym zakresie, to nie wypromujemy skutecznie żadnego polskiego czasopisma za granicą, a czasopisma polskie nie będą się wstanie bronić przed tytułami niegeograficznymi, w których zresztą coraz częściej publikują geografowie, ze względu na atrakcyjniejszą punktację. A geografia będzie przegrywać z naukami pokrewnymi, które potrafiły się porozumieć, i które czasopisma na tej liście mają, nawet wydawane w języku polskim.

Jerzy Runge

Dramatycznie się nie zgadzam z taką tezą pana profesora, bo doprowadzimy dzięki temu do upadku polskich czasopism geograficznych. Rzecz nie polega na tezie – publikujcie wszyscy zagranicą, bo tam są punkty, tam jest tzw. lista filadelfijska. Konieczne jest wypromowanie ponad krajowe niektóre naszych czasopism. W tym zakresie robi się niewiele.

Marek Degórski

Proszę Państwa, przede wszystkim teraz mam okazję podziękować organizatorom za zaproszenie mnie w dzisiejszym seminarium. Cieszę się ogromnie, że w ogóle miałem możliwość przyjechania, ponieważ do ostatniej chwili nie wiedziałem, czy będę mógł dzisiaj uczestniczyć w tym spotkaniu, ale jakoś udało się wykroić ten dzień. Należy to dzisiejsze seminarium potraktować jako spotkanie robocze i otwartą dyskusję o problemach naszej dyscypliny naukowej i różnym postrzeganiu tych problemów przez trzy pokolenia geografów, a nie jako wielką konferencję naukową, ponieważ była to pewna wymiana myśli i był bardzo budujący i konstruktywny dialog. Myślę, że kilka istotnych kwestii zostało tutaj podkreślonych. Ja chciałbym nawiązać tylko do kilku spraw, które uważam są bardzo ważne dla przyszłości całej geografii. Bo tak jak zawsze mówię, ja siebie traktuję jako geografa, nie fizycznego, nie społeczno-ekonomicznego, tylko, albo aż geografa. Podobnie swój pogląd na ten temat wyraził Profesor Bański. Proszę Państwa, pierwsza uwaga dotyczy odniesienia się do wpływu nurtu szkoły amerykańskiej na całą geografę światową. Dożyliśmy takiego czasu, że jest to kraj, który w tej chwili posiada największy potencjał naukowy. I czy nam się to podoba czy nie, to pewne kierunki badawcze przy takim potencjale będą wręcz narzucane przez Amerykanów. Odnośnie uwagi Pana Profesora Bańskiego, że zjazdy geografów amerykańskich to są zjazdy, w których bierze udział kilka tysięcy osób, a nawet zdarzało się kilkanaście tysięcy osób. To pokazuje właśnie ten potencjał. Państwo tutaj mówiliście, że my jesteśmy głównie biorcami, że niewiele wnosimy do nauki światowej. Ale nie popadajmy w kompleksy, to nie tylko dotyczy polskiej geografii. To dotyczy również niemieckiej geografii, to dotyczy również skandynawskiej geografii, to dotyczy hiszpańskiej geografii. My możemy w pewien sposób, mówiąc brzydko, utylizować wyniki i metody szkoły amerykańskiej, w jakiś sposób je adoptować, czy też wdrażać do naszych rozwiązań, ale to i tak w dalszym ciągu będą pewne ideologie, które w tej literaturze światowej są narzucane przez szkołę amerykańską. My z naszym potencjałem w Polsce, jako geografowie jesteśmy bardzo małą grupą badaczy. Pan profesor Liszewski wielokrotnie podkreślał, że liczba samodzielnych pracowników naukowych w naszej dyscyplinie wynosi ok. 300 osób, to w po-

równaniu do innych dyscyplin naukowych nie jesteśmy mocarstwem. My jesteśmy widoczni na miarę naszego potencjału ludzkiego i na przykład jak byśmy porównali nasz stan liczebny, powiedzmy, z geologią, no to jesteśmy małym środowiskiem. O potencjale i przyszłości każdej dyscypliny decyduje niewątpliwie ciągłość pokoleniowa, czego dobrym przykładem jest dzisiejsze spotkanie. Niemniej jednak, najistotniejsze w całym procesie kształcenia kadr, co przewijało się i było podkreślane w dzisiejszych dyskusjach, jest, edukacja. Myśmy, niestety, pewne szanse już utracili na kolejnych szczeblach edukacji przed studiami wyższym i to co tutaj mówił pan profesor, mój sąsiad, w zasadzie jaka będzie geografia w przyszłości zależy jak będzie wyglądał cały etap kształcenia i czy będą w ogóle kandydaci do tego kształcenia. My oceniamy w tej chwili stan obecny, natomiast patrząc już nawet w tej perspektywie, którą Państwo żeście zaproponowali do dyskusji, piętnastu lat, my tak naprawdę nie wiemy, jak się ukształtuje sytuacja demograficzna, bo w sumie w tej chwili mamy roczniki w dalszym ciągu niżowe i dzieci nadal będzie bardzo mało, a poza tym największą niewiadomą są zainteresowania dzieci i młodzieży, czy te osoby, które wtedy będą wchodziły w wiek edukacji szkolnictwa wyższego będą w ogóle chciały studiować geografię. Może się tak okazać, że my w ogóle dyskutujemy o czymś, co będzie bardzo trudne do zrealizowania, bo młodzież wtedy uzna, że nie chce studiować geografii. I to jest rzeczywiście bardzo istotne zadanie dla nas, dla naszego pokolenia, które uczestniczy aktywnie w życiu środowiska geograficznego, żeby bardzo dobrze planować to czym się zajmujemy, bo musimy pokazywać na wszystkich szczeblach edukacji, a również, to co też było dzisiaj podkreślane, na poziomie pewnej komercjalizacji, że te badania geograficzne są potrzebne, że one dają olbrzymi rozwój intelektualny człowiekowi, pozwalają poznać świat i są atrakcyjne i przydatne w życiu. Właśnie idea kompleksowości geografii, to że my przez to bardzo szerokie spojrzenie na cały system środowiska, czyli na aspekt człowieka i przyrody jesteśmy w stanie wiele rzeczy zrozumieć i zinterpretować, co inni są w stanie rozumieć tylko wycinkowo, w jakimś fragmencie rzeczywistości. Geograf w sumie jakoś tam daje sobie radę w rozumieniu całego tego systemu, niezależnie od tego czym się zajmuje, czyli jaka subdyscyplina geografii jest mu bliska. I to jest zagadnienie, które, jak myślę, będzie kluczowe dla przyszłości całej geografii w perspektywie następnych dekad. I ostatnia sprawa, to jest proszę państwa, kwestia finansowania badań. Tutaj ten wątek się przejawiał. Oczywiście sprawa finansowania badań geograficznych jest bardzo trudna. My się z tym borykamy i myślę, że długo jeszcze będziemy się borykać. Jest to problem finansowania nauki w Polsce, niemniej jednak i tak muszę

powiedzieć, że poprzez możliwości pozyskiwania środków w ramach projektów czy ekspertyz, geografowie i tak sobie nieźle radzą w stosunku do innych dyscyplin naukowych. To tyle, dziękuję bardzo.

Marek Barwiński

W aspekcie praktycznym, odwołującym się do tego, co mówił profesor Domański, czy przed chwilą usłyszeliśmy w wypowiedzi profesora Degórskiego. Mamy perspektywę 15 lat, czy za 15 lat będzie jeszcze istniała akademicka geografia? Czy będziemy mieli studentów? Od lat jestem razem z Profesorem Domańskim w Komitecie Głównym Olimpiady Geograficznej i obserwuję sytuację z tej specyficznej perspektywy. Pomimo wielu reform edukacyjnych, o których podejrzewam, że wszyscy mamy równie złe zdanie, zarówno ilość uczniów liceów, którzy startują w olimpiadach geograficznych, jak i ich jakość, nie uległa pogorszeniu, to nadal jest liczny udział i wysoki poziom. Zmiana jest inna. Kiedyś większość, lub duża część laureatów olimpiady geograficznej, kontynuowała edukację na studiach geograficznych, żeby nie szukać daleko, chociażby w tym gronie – profesor Domański, profesor Wójcik, dr Figlus, ja, prawdopodobnie jeszcze ktoś, jeżeli pominąłem – przepraszam. Natomiast dzisiaj jest to ewenement. Dwa dni temu rozmawiałem z dziesiątką aktualnie najlepszych młodych geografów w Polsce, jeżeli chodzi o uczniów liceów. Żadnemu nawet nie przyszło do głowy, aby pójść na studia geograficzne. Na SGH, na AGH, na różne politechniki – owszem, jeżeli już najbliższej geografii, to geologia. Wszyscy podkreślali, że bardzo lubią geografię, że jest ciekawa, że to ich hobby, ale studia to bez przesady. Proszę Państwa, o co mi chodzi. Dość powszechnie się mówi, że mamy spadek liczby studentów, bo demografia, wiadomo. Ale to nie jest tylko spadek ilościowy, to jest dużo bardziej dramatyczny spadek jakościowy, który już nie jest kwestią demografii. Proszę Państwa, nie umiemy przygotować, bo to my nie umiemy przygotować, ciekawej oferty akademickiej dla uczniów, którzy lubią geografię i się nią pasjonują. Ich nie trzeba przekonywać, że geografia jest interesująca, to my nie potrafimy dla nich przygotować atrakcyjnej oferty akademickiej. To jest problem. To naprawdę jest duży problem. Bo gdyby to była tylko kwestia procesów demograficznych, to w perspektywie kilku lat można oczekiwać zmiany, poprawy. Ale niestety spadek jakości studentów na kierunkach geograficznych, nie jest uzależniony od procesów demograficznych.

Stanisław Liszewski

Proszę Państwa, myślę, że to nasze spotkanie w znacznym stopniu dało nam możliwość stwierdzenia jaki jest stan. Wszyscy koledzy mówili o diagnozie, o stanie istniejącym. To jest chyba dobra rzecz, pewnie warto byłoby w publikacji to uporządkować, bo niektóre sprawy

się powtarzały, ale wiemy już, że są bariery wewnętrzne i bariery zewnętrzne, jak one wyglądają, co zaliczamy do jednych, co do drugich. Myślę, że jeżeli to sobie powiemy, sprecyzujemy dokładnie, to jest mniej więcej 1/3 sukcesu, bo wiemy jak jest. A wcale nie jest to takie proste, abyśmy jednakowo oceniali obecny stan geografii. Zaręczam Państwa, że w naszym kręgu, nie siedzących tylko przy tym stole, ale tych 330 samodzielnych pracowników geografii ta ocena jest bardzo, bardzo różna. Więc dobrze byłoby, żebyśmy to w końcu ustalili, jak jest? Druga sprawa, czy raczej hasłowo tylko zasygnalizowany problem. Miejmy świadomość, że w tej chwili w Polsce, tu się nie zgadzam z tymi, którzy mówili, że jest zastój, lub że jest upadek, mamy około 250 młodych doktorów habilitowanych z geografii. Przecież to jest potęga niewyobrażalna. Wtedy, kiedy polska geografia miała swoje światowe sukcesy, to raptem było w Polsce 60 może 70 profesorów. Na czym powinna polegać nasza rola, między innymi nasza – tu siedzących? My powinniśmy uświadomić tym koleżankom i kolegom, że od nich, od ich zachowań, od tych drożdży, które w sobie mają zależy nie tylko przyszłość geografii, ale także ich przyszłość. Bo jeżeli oni nic nie zrobią, to za moment zaczną się redukcje zatrudnienia. Taka jest rzeczywistość dzisiaj, w momencie, kiedy uczelnie przechodzą na system gospodarki rynkowej. Więc ci ludzie, których my powinniśmy zaangażować, przekazując im nasze różnego rodzaju przemyślenia, do tego, aby oni podjęli działania takie, jakie mają szanse i możliwości rozwoju. Dobrze, że dwójka Państwa z tej młodej grupy na zakończenie zabrała głos, były to ciekawe wystąpienia. Myślę, że ten potencjał drzemie również w tych pozostałych 248 młodych kolegach, który trzeba w jakiś sposób uruchomić. Trzecia sprawa, która też wynika z tego, o czym tu było mówione i było częścią naszej dyskusji. Ja uważam i powtarzam to, że priorytetem w badaniach geograficznych jest przestrzeń, wszystko jedno jakbyśmy ją ujmowali, czy wyjaśniamy badane zjawiska za pośrednictwem przestrzeni, czy badamy tę przestrzeń jako podmiot geograficzny, to jest to zawsze cecha charakterystyczna podejścia geograficznego do naszych badań. Wobec tego, trzeba forsować w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród geografów pomysł, może nie do końca uporządkowany, że geograf to ktoś, kto dba o zorganizowanie przestrzeni, o dobre jej użytkowanie i o to, żeby ona nie została zniszczona i rozkradziona. To jest hasło, które w Polsce dzisiaj jest modne również politycznie. Ten geograf mógłby się stać w pewnym sensie strażnikiem przestrzeni zarówno w naszym kraju jak i szerzej na świecie. Ale to nie koniec. Od pewnego czasu pojawiają się hasła powrotu do polityki historycznej. Ja myślę, że to hasło jest zawężone przez historyków, bo powinno się mówić o polityce patriotycznej. A na patriotyzm najogólniej rzecz ujmując składa się: język i kultura, ziemia, czyli m.in. geografia i zarys dziejów – historia. I coraz częściej zapomina się,

że wiedza geograficzna jest częścią wychowania patriotycznego, że wiedza o ziemi, jej krajobrazie i człowieku, który ją zamieszkuje i organizuje jest ważnym wkładem geografów w wychowanie młodych ludzi, ale także z wiedzy tej rodzi się duma, że jesteśmy Polakami. Warto tu przypomnieć tylko hasłowo nazwiska geografów, którzy wnieśli swój wkład do rozwoju polskiego patriotyzmu: W. Pol, W. Nałkowski, E. Romer (i wielu innych). Radzę zastanowić się nad tym, aby te dwie rzeczy: czyli przestrzeń jako przedmiot badań i zainteresowań geograficznych z czynnikiem patriotycznym „pożenić”. To również jest współcześnie ważne. Jeżeli szukamy możliwości wyjścia geografii z impasu, to te hasła dają pewną szansę. A dużą nadzieją jest to, gdyby tych 250 osób podjęło to wyzwanie. Uważam, że jest to rzecz najważniejsza i najistotniejsza, którą chciałem Państwu przekazać. Na koniec jeszcze jedna sprawa. Padały na tej sali głosy o rozdzieleniu geografii na część przyrodniczą i część człowieka. Proszę pamiętać, że tak już było w naszej geografii. W okresie międzywojennym na innych wydziałach były katedry, czy zakłady antropogeografii i geografii fizycznej. Na Uniwersytecie Warszawskim jeden zakład był na wydziale przyrodniczym a na wydziale humanistycznym Profesor Zaborski miał zakład antropogeografii. Również, w Łodzi był taki przypadek po II wojnie światowej. Inicjatorem założenia na UŁ geografii był Jan Dylik, który po powrocie do Łodzi organizował geografę na wydziale przyrodniczym. W 1945 roku po kłopotach wojennych do Łodzi zapukał profesor Stanisław Gorzuchowski, który wywodził się z Wilna, potem działał w Warszawie. Z rekomendacji Jana Dylika, Gorzuchowskiego przyjęto do Uniwersytetu Łódzkiego i zaproponowano mu Katedrę Antropogeografii, ale na wydziale humanistycznym. Po paru miesiącach Profesora Gorzuchowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu we Wronkach, gdzie zmarł w 1947 roku. Przedstawione przykłady pokazują, że zamysły podziałów geografii były od dawna. Osobiście uważam, że obecne trendy w nauce i polityce raczej preferują całościowe zajmowanie się problemami współczesnego świata. I to właśnie dlatego, pełne wykształcenie geograficzne (zarówno przyrodnicze jak i gospodarcze i społeczne) daje znacznie większą możliwość w działaniu i rozwiązywaniu ważnych problemów. Uważam, że nadchodzi dobry czas dla geografii i szeroko wykształconych geografów.

Andrzej Suliborski

Bardzo ważnym jest włączenie się geografów w tzw. „politykę historyczną”, którą należy traktować szeroko jako politykę patriotyczną, w której obok dziejów i kultury narodowej, przestrzeń (terytorialna i morska) państwa stanowi, jak zauważył prof. Liszewski, jej fundament. Rola geografii w krzewieniu polityki patriotycznej, czego dowodzi zarówno edukacja geograficzna w okresie międzywojennym jak

i udział geografów w kształtowaniu granic Polski i scalaniu jej terytorium, a później wewnętrznych podziałów administracyjnych, jest trudna do przecenienia i niemożliwa do zastąpienia przez inne dyscypliny.

Istotnym problemem podjętym przez prof. Maika jest koncepcja nazwy geografia społeczno-ekonomiczna *versus* geografia człowieka. Zgadzam się z profesorem, że ta pierwsza implikuje podział ta druga natomiast, poza wielką tradycją, jest nośnikiem podejścia integracyjnego i wzmacnia idee geografii jako nauki relacyjnej, tzn. nauki, której osią, twardym jądrem badawczym są relacje człowieka z jego otoczeniem, przyjmujące różny charakter taki, jak np.: wpływu (oddziaływania), determinacji (zależności), koegzystencji (współwystępowania), funkcjonalności (roli, znaczenia), a także badania dotyczące tego otoczenia (jego elementów przyrodniczych, antropogenicznych i społeczno-kulturowych, oraz percepcji otoczenia przez sam podmiot). W nawiązaniu do tego, co powiedziałem i o czym wcześniej mówili prof. Domański i prof. Degórski, być może warto zastanowić się nad powrotem do nazwy geografia człowieka, w miejsce geografia społeczno-ekonomiczna. Geografia człowieka implikuje badania wynikające z kontekstów, w jakich znajdują się ludzie (człowiek) na Ziemi, to jest: kontekstu przyrodniczego – istoty samego tła i jego różnorodnych relacji z ludźmi (człowiekiem), kontekstu antropogenicznego – istoty materialnego tła i jego relacji z ludźmi (człowiekiem), kontekstu ekonomicznego – istoty tła ekonomicznego (procesów i mechanizmów) oraz jego relacji z ludźmi (człowiekiem), kontekstu społecznego – istoty tła społecznego (procesów i mechanizmów) oraz jego relacji z ludźmi (człowiekiem), kontekstu kulturowego – istoty tła kulturowego i jego relacji z ludźmi (człowiekiem). Geografia człowieka, w ujęciu kontekstowo-relacyjnym, spełnia funkcje integrujące różne aspekty geograficznych badań społeczno-ekonomicznych oraz stanowi pomost łączący ten zakres przedmiotowy geografii z szeroko rozumianą geografią fizyczną.

Kolejny problem, który wydaje się kluczowy dla dalszego rozwoju geografii sprowadza się do relacji między badaniami empirycznymi i praktycznymi a badaniami nad teorią i metodologią geografii. Obserwowany wzrost badań empirycznych oraz badań wykonywanych na rzecz praktyki jest zjawiskiem korzystnym pod warunkiem, że za tymi badaniami postępuje rozwój metodologii i teorii geografii. Niepokojącym jest zachwianie tych relacji, ucieczka młodych badaczy w badania empiryczne i praktyczne. Te pierwsze potwierdzają co najwyżej znane już prawidłowości i ujęcia teoretyczne. Te drugie natomiast, dokumentują naszą społeczną użyteczność i przynoszą wymierne efekty ekonomiczne dla wykonawców, ale nie wynikają z nich niestety żadne wnioski dla postępu i rozwoju teoretycznego geografii, co najwyżej pozwa-

lają na weryfikację lub adaptację technik badawczych, przyczyniając się do postępu metodologicznego.

W wymiarze teoretyczno-metodologicznym należy również rozprytować problem znaczenie dla geografii ujęć monograficznych, o których mówił wcześniej prof. Śleszyński. Postępująca segmentacja pola badawczego geografii prowadząca do specjalizacji, oraz bezkrytyczne przyjęcie empiryzmu logicznego (neopozytywizmu), w jego scjencystycznej wersji jako wzorca badawczego dla całej geografii, stało w sprzeczności z naczelną ideą geografii – nauki opisującej i wyjaśniającej problemy relacji człowieka z jego środowiskiem, a więc nauki z założenia odnoszącej się do świata ludzkiego i świata przyrody. Dla tak specyficznej dyscypliny jedynie metoda monograficzna stanowiła drogę do ujęcia kompleksowego i przeprowadzenia syntezy geograficznej. Odebranie monografii waloru naukowości przez samych geografów, stanowiło jedną z przyczyn kryzysu geografii jako nauki, przyspieszyło procesy specjalizacji i dezintegracji (nauki geograficzne), upodobiło poszczególne jej subdyscypliny do innych nauk szczegółowych. W moim przekonaniu trzeba przywrócić naukowej monografii geograficznej należy jej status poznawczy i teoretyczny, pod warunkiem określenia merytorycznego zakresu takiego opracowania, co niewątpliwie wymaga pogłębionej dyskusji w gronie samych geografów.